Loki (prod. Deemz)

Quebonafide

[Refren: Quebonafide]
Ten świat to kłamstwo
Jak to, że płaczesz cicho
Ten świat to kłamstwo
Jak to, że nie dosłyszą
Ten świat to kłamstwo
Lorelei póki liczą nam kroki
Ten świat to kłamstwo
Zabiorę cię donikąd; Loki

[Zwortka 1: Quebonafide]
Obudzić i ludzi to najsłabszy z rymów
Dlatego pozwolę im smacznie drzemać
Illusion is (moogie?) i (?) virus
Twarze w czarnych helikopterach
W świecie złudzeń jak Dynamo Magic
Patrzę na ciebie tak samo jak wtedy
Nie potrafiąc się podnieść z gleby
A chciałbym unieść się honorem polewitujemy
Mam zanurzyć się w tym? Woda jest głęboka
To jak odurzyć się przez Thimerosal
Czemu ta igła mnie nie znieczuliła?
Semantycznie już dawno dałem temu wyraz
Pod ziemią, podniosę cię na duchu epoki
Gram za amery w sieci kłamstw i obłudy; Loki

[Zwrotka 2: Kartky]
Od szeptu do krzyku, od zmierzchu do świtu
Zmęczeni z zachwytu liczymy na tytuł
Nie byłych wspólników bez gestów, okrzyków
Zmysłów, instynktów, wymysłów, wyników
Pół na pół, anatema zmusza i każdy obiera azymut
Nie biegniemy w blasku szukając poklasku
Na darmo. Bez wrzasków nad sobą to przymus?
Bez straconych minut, każdy, kto wierzy
Liczy dekady, zamieniam sugestię na ciemność bez wiedzy
I z wieży to widzę – już nie damy rady!
Noce za darmo, bliscy bardzo daleko
Wierzę w lojalność, i nie tylko czekam na moment
Kiedy mentalność wykrzywia nam podbite ego
Mam instynkty, i brudzi wstydem, że cały płonę
To kolejny odcinek, na którym znowu wariuję
Potem testuję to biernie, jak głupie życie na chwili
Momenty, zaklęcia, wena, finezja
To wszystko straciłem wraz z nimi
Nikt nie zasłużył, czy to imię Róży?
Witaj w mej nowej podróży za krzykiem
Możesz mi wróżyć ze źrenic bo umiem je zmienić
Odbijam w nich mrok ciągi liter
Nie uronię ani jednej łzy
Kiedy zabraknie mi tchu
Nie trwonię ironii dla psów
Gdy demony nocy mnie kładą do snu
Z daleka od szampańskich snów
Kwitnącego bzu, nie czekam na łaskę, bo znów
Opaska na oczach zmyliła nam trasę
Gdy własne sumienie nie daje nam tchu

Tak bardzo nie tu!

[Refren: Quebonafide]

[Zwrotka 3: Kartky]
Tak bardzo nie tu, jak pasujemy do czegoś, don't wait
Czuć magię w powietrzu
To kolejny wieczór bez przeszkód; Karl Johans Gate
Budzimy się rzadko ze snów, buduję je w myślach jak Lego
Lubimy gdy burzą
Nie zmyślam dlatego jesteśmy tak bardzo nie tu
Miasto pęka na pół, i tylko słyszę, że szydzę
Nie mogę zapominać sekund, i płacić za oddech
I każdy kadr który widzę, chodź ze mną daleko stąd
A rap niech zagra nam w tle, przekonasz się, że ta droga to błąd
Bo nie ma miejsc bardziej bez sensu niż te
Nie lubię swoich koszmarów
Ostatnio je do mnie wysyłasz skutecznie
W tle tylko zostawia zapach i głowę tak lekko mnie we śnię
Wpadam do wanny od tyłu na krześle
W oparach absurdu... żal sam się wylewa
Livin' la vida.. Loki! Woda do kolan, skały do nieba!

[Zwrotka 4: Quebonafide]
Nie utonę w tym ich morzu kłamstw. Mam wieszać się?
Tu diabeł dzień w dzień śmieje się jak Dave Chappelle
Jestem tym gościem, który jedzie za ambulansem
Mamy jeszcze matematyczne szanse?
Zanim zapukali do mnie, opakowali w folię
Chyba widziałem to trochę jaśniej
Mógłbym rzucić to i fruwać z tym równie dobrze
Spoko, tylko zrobię swoje, no i pójdę sobie
Równanie pojebane, sam nie umiem znaleźć Q
Ale życie to walka w vale tudo - chcieć to móc
A może ból istnienia to mój punkt widzenia
I to przez to znów piszę, aż brakuje słów
A może powiedziałem wszystko na temat
I powinienem przestać, bo mój problem jest... mój

Tištěno z pisnicky-akordy.cz Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!